



"GLOB"
SPÓŁDZIELNIA PRACY

1991

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA MORSKA

Dodatek do Gazety Wyborczej

Redakcja: Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Uphagena 27,

176 30-07-93

Nr z dn.

IMIONA, MIEJSCA...

Biesy

Gdańskie przedstawienie „Biesów” w teatrze Wybrzeże było zaskakujące co najmniej z kilku powodów. Po pierwsze: nie zostało przegadane, co w przypadku adaptacji dzieła Dostojewskiego przydarzało się najlepszym reżyserom i zespołom. Po drugie: panowała w nim powściągliwa równowaga między wątkami fabularnymi a planem metafizycznym. Po trzecie: niezwykle sugestywnie oddano w nim sprawę dla „Biesów” najważniejszą – a mianowicie portrety rewolucjonistów rosyjskich – tak, jak widział ich Dostojewski. Po czwarte: przedstawienie odniosło ogromny sukces wśród publiczności, czego nie przewidywały zawodowe Kasandry od kultury, których zdaniem należy obniżyć poziom repertuaru do przysłowiowego bruku wodewilowo-łożkowego. Po piąte wreszcie: że o przedstawieniu, w którym pełnią aktorskich talentów zabłysnęli: Dorota Kolak, Jacek Mikołajczak, Jarosław Tyrański i Halina Wiśniarska, jeden z warszawskich recenzentów napisał jako o widowisku „komiksowym”. Na podobny gest ignorancji może się zdobyć chyba jedynie nieuk, pozbawiony czucia, wrażliwości i wyobraźni. Szczęśliwie publiczność trójmiejska niewiele sobie robi z tego, co wypisuje krytyka warszawska – i bardzo dobrze.

Ale dość już o tym. Przy okazji gdańskiego przedstawienia „Biesów” warto może wrócić do samego Dostojewskiego i problemu rewolucyj-

nego terroryzmu, który spędzał sen z oczu najwyższym urzędnikom carskiego imperium. Pytanie związane z tym – wcale nie wyłącznie historycznym – problemem brzmi następująco: czy możliwy jest terroryzm etyczny? Innymi słowy – czy uprawnione jest działanie pozaprawne, niosące przemoc wówczas, gdy samo państwo oparte jest na totalnej przemocy? Na ile w walce o wolność obywatelską, narodową czy socjalną można się posunąć do środków „nadzwyczajnych”? Rewolucjoniści z kręgu „Narodnej Woli” uważali zamachy na carskich dygnitarzy, czy nawet na samego cara, za usprawiedliwione, ponieważ wszelkie drogi reformowania samodzierżawnego państwa Romanowów były zamknięte. W imię godności milionów upodlonych ludzi, którym nie przysługiwały żadne prawa, podkładali bomby.

Dostojewski był taką wizją przerażony. Jego mistyczne widzenie Rosji zakładało „heroizm niewoli”, to znaczy pełne podporządkowanie się boskiej władzy monarchy i znoszenie z jej ręki najgorszych nawet upodnień, w imię „prawdy Chrystusa”. To właśnie potęga i siła cierpienia miały wyzwolić Rosję od zła, a nie ładunki z prochem i polityczne spiski. Wszyscy ci, którzy usiłowali pójść drogą zamachów i planowanej rewolucji, byli dla Fiodora Michajłowicza najdosłowniej biesami, szatańskim pomiotem bezbożnictwa, zachodnioeuropejskich idei obywatelskich, cynizmu i nihilizmu. W ten właśnie sposób, nadzwyczaj stronniczo, skreślił po-

rtrety rewolucyjnych biesów, które dzięki sile jego talentu przetrwały do dzisiaj zachowując pozory obiektywnego świadectwa.

Warto zestawić wizję Dostojewskiego z dwoma innymi utworami literackimi poświęconymi tej samej sprawie. Stanowią one świadomą polemikę z wersją autora „Biesów”. Chodzi o „Niecierpliwość” Jurija Trifonowa i „Płomienie” Stanisława Brzozowskiego. W obu tych powieściach zarówno pisarz polski, jak rosyjski podkreślają, w jak wielkim stopniu podkładacze bomb pod carskie powozy byli skazani na głęboko ludzkie dylematy, wątpliwości i rozterki. Jak wielkim problemem moralnym było dla nich używanie przemocy. I w jaki sposób gotowi byli płacić cenę życia za walkę z największą tyranią XIX wieku.

Dzisiejszy terroryzm – ten europejski i światowy – jest już tylko ponurą imitacją tamtego. Dzisiejsi terroryści nie planują swoich zamachów tak, aby nie zabić osób przypadkowych, Bogu ducha winnych przechodniów czy matek z dziećmi. Dzisiejszy terroryzm działa anonimowo i stara się ugodzić społeczeństwo demokratyczne w najczulszy punkt – poczucie bezpieczeństwa. Dlatego wysadza w powietrze dworce, wieżowce, sklepy, biurowce i samoloty. Terroryzm „Narodnej Woli” wywodził się z przeświadczenia, że aby dać Rosji i narodom przez nią ciemiężonym wolność, należy zabić tyranów i despotów, którzy wolność tę depczą nieustannie. Terroryzm drugiej połowy XX wieku wywodzi się prosto od Włodzimierza Iljicza Lenina, dla którego wrogiem największym była demokracja parlamentarna i bezpieczeństwo obywatela.

Warto o tym pamiętać, nie tylko w trakcie spektaklu na Targu Węglowym.
Paweł HUELLE

KULTURA